

ABP ANTONI BARANIAK

**MISJA OPATRZNOŚCIOWA
KARDYNAŁA PRYMASA HLONDA
W OKRESIE WOJNY ŚWIATOWEJ 1939—1945**

Na pomniku postawionym ku czci prymasa Augusta Hlonda w archikatedrze poznańskiej umieszczono słowa: „Oto mąż Boży, wielki duch i szlachetne serce ... Pod opieką potężnej Wspomożycielki Wiernych w pokoju i wojnie, na wygnaniu i w więzieniu chlubnie pełnił posługiwanie biskupie”. Słowa te stanowią wyraz uznania dla całego życia i wspaniałej działalności wybitnego Arcypasterza, również w tragicznym okresie dziejów naszego Narodu w czasie drugiej wojny światowej.

Istnieje jeszcze inny pomnik, wymowniejszy i trwalszy od kamiennego nagrobka. Stworzyła go świadectwa ludzi, złożone w odpowiedzi na rozpisaną w swoim czasie ankietę¹, o życiu i działalności kardynała Hlonda. Świadczą one, jak wielkim szacunkiem otaczali współcześni Prymasa Polski i z jakim uznaniem wyrażali się o jego dokonaniach dla sprawy Kościoła i Ojczyzny.

Zasługi kardynała Hlonda sławi wreszcie bogata dokumentacja, jaka zachowała się mimo wojennych zniszczeń archiwalnych i wypełniła ponad 50 pokaźnych tomów, które dotychczas zdołaliśmy skompletować.

Wybuch wojny w 1939 był momentem przełomowym w życiu Narodu polskiego. Na nasz kraj zwałił się straszny kataklizm, który żelazem czołgów i bombami eskadr lotniczych burzył miasta, palił wioski i siola, odrywał od rodzinnych siedzib setki tysięcy ludzi i jak huragan rozszalały gnał od zachodu ku wschodowi. Opatrzność sprawiła, że Prymas Polski na własne oczy widział tę wielką zagładę i przeżył osobiście gehennę zgotowaną bezbronnemu Narodowi przez potworny najazd hitlerowski. Przez 14 dni, od Poznania do Krzemieńca, oglądał płonące miasta i wsie, trupy pomordowanych niewiast i dzieci. Właśnie ta okropna wizja Polski zdewastowanej, niszczonej, bombardowanej dniem i nocą, a zarazem bezsilnej wobec potęgi i dzikości rozszalałych hord hitlerowskich spowodowała, że kardynał Hlond postanowił szukać pomocy dla boleśnie doświadczonej Ojczyzny tam, gdzie spodziewał się jeszcze ją znaleźć, w Rzymie u Stolicy Apostolskiej.

¹ Odpowiedzi na ankietę, zebrane w latach 1968—1973, znajdują się w prywatnych zbiorach abpa A. Baraniaka (dalej: ZB).

Będąc razem z ks. infułatem Bolesławem Filipiakiem dziekanem Roty Rzymskiej, naocznym świadkiem wojennej odysei kardynała Hlonda, chciałbym przedstawić niżej przebieg jego wyjazdu w 1939, tułaczki i misji za granicą, widzianej także oczami ludzi mu współczesnych, by na tym tle podkreślić raz jeszcze pewne fakty, które nie zawsze są dostatecznie respektowane w rozmaitych publikacjach.

Pragnę w ten sposób złożyć skromny hołd wielkiemu Prymasowi Polski z okazji 25 rocznicy jego śmierci oraz wyrazić głęboką wdzięczność mojemu długoletniemu przełożonemu i duchowemu opiekunowi. Chciałbym też, aby to wspomnienie było świadectwem złożonym prawdzie historycznej o rzeczywistych motywach i okolicznościach wyjazdu Prymasa Hlonda w 1939 r. Mimo bowiem oddali lat, w ciągu których dostatecznie wyświetlono tę sprawę, ciągle jeszcze pojawiają się tu i tam ludzie, którzy świadomie czy nieświadomie powtarzają krzywdzącą opinię, po raz pierwszy głoszoną przez prasę hitlerowską, że „we wrześniu 1939 roku Hlond uciekł do Rzymu”².

I. TUŁACZE LOSY KARDYNAŁA AUGUSTA HLONDA 1939—1945

Okoliczności wyjazdu z Poznania

Zanim 1 września 1939 uderzyła na Polskę hitlerowska nawała, kard. Hlond zdołał wysłać najważniejsze akta prymasowskiego archiwum do OO. Kapucynów w Lubartowie. Konwojowałem je na pewnym etapie osobiście prymasowskim autem. Przeprowadził też szereg konferencji z przedstawicielami władz państwowych i cywilnych oraz przede wszystkim ze swoimi księżmi wikariuszami generalnymi — bpem Walentym Dymkiem w Poznaniu i kan. van Blericqiem w Gnieźnie wydając im ważne polecenia. W przeddzień wybuchu wojny na posiedzeniu Komisji Prawnej Episkopatu zebranej w Warszawie ustalił termin zwołania konferencji biskupów na 5 września w Warszawie oraz zapowiedział uroczyste nabożeństwo w katedrze warszawskiej za Polskę, o które prosiły także władze państwowe.

W pamiętny dzień 1 września przed godziną siódmą padły na Poznań pierwsze niemieckie bomby, niektóre na stare Chwaliszewo, niedaleko rezydencji prymasowskiej. W myśl uchwały z poprzedniego dnia Kardynał Prymas zwołał telegraficznie Konferencję Plenarną Biskupów do Warszawy na 5 września, a władze rządowe powiadomił o zapowiedzianym nabożeństwie za Polskę.

Dnia 3 września pojechał do Gniezna, gdzie między innymi osobiście przypilnował zabezpieczenia archiwum kapitulnego i skarb-

² ZB, Teki kard. A. Hlonda 1939—1945 (Pisma różne).

ca. Późnym wieczorem tego dnia wojewoda poznański Ludwik Bociński w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej, który go telegraficznie do tego upoważnił i zobowiązał, usilnie prosił i nalegał, aby Ksiądz Prymas natychmiast, jeszcze tej nocy wyjechał do Warszawy i możliwie przed świtem stanął w stolicy. Wyjazd w nocy zalecały przede wszystkim względy bezpieczeństwa. Drogi bowiem we dnie były ostrzeliwane przez niemieckie samoloty. Rząd pragnął przez swego delegata odbyć jak najprędzej naradę z Księdzem Kardynałem oraz prosił go, by uniknął wpadnięcia w ręce Niemców, gdyż skomplikowałyby to sytuację polityczną i militarną.

Ksiądz Prymas odpowiedział, że zgodnie z ustalonym planem wyjedzie do Warszawy następnego dnia i to dopiero około południa, ponieważ wtedy wróci jego auto wysłane na wschód z ważnymi aktami.

Wojewoda nie przestał nalegać. Oświadczył, że zaraz przyśle specjalne auto oraz dwóch policjantów, którzy dla bezpieczeństwa będą towarzyszyć Ks. Kardynałowi w drodze do Warszawy.

Ks. Prymas po namyśle zgodził się przyspieszyć swój wyjazd do Warszawy o jeden dzień, dodając: „Będę się starał wrócić z Warszawy do Poznania jak najrychlej”.

Przed wyjazdem przeprowadził rozmowę z bpem W. Dymkiem, wikariuszem generalnym w Poznaniu, udzielając jemu i wikariuszowi generalnemu w Gnieźnie nadzwyczajnych uprawnień na czas swej nieobecności.

Okolo godz. pierwszej po północy Ks. Prymas wyjechał z Poznania ze swoim kapelanem, ks. Bolesławem Filipiakiem. „Wyjechałem z Poznania — zanotuje w swoich zapiskach — z niedobrym przecuciem, ale z wiarą, że w niedługim czasie wrócę”. W Warszawie stanął Ks. Kardynał około 10-ej rano.

Okoliczności wyjazdu z kraju

Tegoż dnia przeprowadził rozmowę najpierw z bpem Gawliną w jego mieszkaniu przy ul. Długiej. Następnie w hotelu „Roma” odbyła się długa konferencja z jednym z ministrów, który przedstawił Kardynałowi propozycję rządu. Rząd prosił, aby Ks. Prymas, cieszący się wielkim autorytetem międzynarodowym, udał się za granicę i tam podjął delikatną i ważną misję na rzecz napadniętej Polski. Chodziło przede wszystkim o autorytatywne zdemaskowanie hitlerowskiej propagandy na forum światowym, która Polskę czyniła odpowiedzialną za rozpętanie wojny.

W odpowiedzi Ks. Prymas uzależnił podjęcie decyzji od rozmowy z abpem F. Cortesi, nuncjuszem apostolskim oraz od rozwoju działań wojennych. Narada z Nuncjuszem Apostolskim odbyła się jeszcze tego samego dnia.

Nazajutrz 5 września Kardynał Prymas odprawił o godz 11 Mszę św. w katedrze Św. Jana w intencji Polski. Nie było na niej prezydenta Mościckiego i marszałka Rydza Śmigłego, którzy znajdowali się już poza stolicą. Premier Składkowski dziękując w imieniu Rządu Prymasowi za nabożeństwo powiadomił, że przebieg działań wojennych jest niepomyślny; Poznań już jest odcięty i rząd z korpusem dyplomatycznym wycofuje się jeszcze tego samego dnia na prawy brzeg Wisły.

Po południu były kontynuowane rozmowy z nuncjuszem, z bpem Gawliną i abpem Gallem. Ustalono, że pod wieczór nastąpi wspólny wyjazd Prymasa z Nuncjuszem do Nałęczowa. Wskutek jednak przeszkód telefonicznych nie zdołano uzgodnić godziny wyjazdu. Wkrótce korpus dyplomatyczny wyjechał ze stolicy, a Ks. Prymas przeniósł się na Pragę, gdzie zanocewał na probostwie przy bazylice Najśw. Serca Jezusowego u swego brata Antoniego Hlonda (Chlondowskiego).

Nazajutrz wczesnym rankiem prymas Hlond wyjechał w kierunku Lublina w nadziei, że w Nałęczowie spotka się z nuncjuszem. Na odgałęzieniu szosy za Wawrem do Lublina posterunek wojskowy skierował cywilne samochody na Siedlce — Łuków — Lublin. Przybywszy do Siedlec, daremnie Prymas usiłował osiągnąć telefonem przedstawicieli Rządu i Nuncjusza.

Na drugi dzień 7 września nastąpił ciężki nalot na Siedlce. Kardynał z wielkim niebezpieczeństwem życia, ranny w nogę od odłamka bomby, na prośbę bpa Sokołowskiego wyjechał do Janowa Podlaskiego, gdzie zatrzymał się w seminarium duchownym.

Dnia 8 września Ks. Kardynał odprawił Mszę świętą do Matki Najświętszej, umacniając swoim słowem przygnębioną ludność miejscową i licznych uchodźców z zachodu, po czym wyruszył w dalszą drogę do Lublina przez Białą Podlaską i Parczew. W Lubartowie zatrzymał się na noc w klasztorze OO. Kapucynów. Wśród ciągłych niebezpieczeństw i nieprawdopodobnych trudności, poprzez drogi zapchane uciekinierami i wojskiem, dotarł wreszcie 9 września do Lublina, który — jak się z bliska okazało — przechodził właśnie gwałtowne bombardowanie. Wobec niemożności dostania się do rezydencji biskupiej i centrum miasta Prymas cofnął się do Lubartowa, dowiedziawszy się przedtem, że Rząd wyjechał do Łucka, a korpus dyplomatyczny do Krzemieńca.

By uniknąć nalotów, Kardynał jechał do Łucka drogami po części drugorzędnymi, mimo to byliśmy kilkakrotnie ostrzeliwani z nisko krążących samolotów. W Hrubieszowie odebrał od sztafet meldunki dla rządu o wywiezieniu arrasów wawelskich i złota ze skarbu państwowego w Warszawie.

Do Łucka przybył 10 września, serdecznie przyjęty przez sędziwego bpa Szelażka. W Łucku spotkał się z wicepremierem Kwiat-

kowskim i bpem Gawliną. Wicepremier ponowił nalegania rządu, by Ks. Prymas udał się spiesźnie za granicę.

Sytuacja bowiem Polski na terenie międzynarodowym — mówił wicepremier — jest bardzo trudna. Dyplomacja niemiecka z niewyłąkłą ruchliwością szerzy kłamliwe wiadomości o spowodowaniu wojny przez Polskę i o rzekomych okrucieństwach dokonywanych przez Polaków na Niemczech w Polsce. W szczególny sposób usiłuje wywrzeć wpływ na koła watykańskie. Jest więc rzeczą nieodzowną, aby Ks. Prymas za granicą przedstawił światu prawdę o napaści hitlerowskiej na Polskę i barbarzyńskich metodach wojny prowadzonej przez Niemcy. Powiadomił on także Kardynała, że jeżeli akcja wojskowa generała Sosnkowskiego nie odniesie większego sukcesu, Rząd schroni się w Rumunii.

Następnego dnia Ks. Prymas wyjechał z Łucka do Krzemieńca. Tam spotkał się z ministrem Beckiem, z Nuncjuszem Apostolskim oraz z ambasadorami Noëlem i Biddlem³. Tutaj „zapadła ostatecznie po głębokiej i wszechstronnej rozprawie decyzja, że Prymas zaraz ma wyjechać do Rzymu”⁴.

Decyzja ta została uzgodniona z Nuncjuszem Apostolskim i przez niego zaaprobowana. Ks. Prymas, wyrażając zgodę na wyjazd do Rzymu, kierował się w pierwszym rzędzie pragnieniem przyścia z pomocą Ojczyźnie pogrążonej w tragicznej sytuacji. Obecność w Rzymie dawała mu możliwości i szanse działania. Po wtóre, interwencja u Stolicy Apostolskiej pozwalała liczyć na uzyskanie pozwolenia na powrót do Poznania. Inna byłaby pozycja Kardynała wobec Niemców, jeżeli by do Poznania wrócił na mocy porozumienia międzynarodowego.

Dnia 13 września wyjechaliśmy na Tarnopol przez Wiśniowiec do Zaleszczyk. W Zaleszczykach zatrzymaliśmy się na nocleg w probostwie. Po Mszy św. w kościele parafialnym, po rzewnym pożegnaniu z miejscową ludnością i po załatwieniu formalności na granicy polsko-rumuńskiej, udaliśmy się pociągiem do Bukaresztu. Tu odbyła się specjalna konferencja z marszałkiem dworu, który imieniem króla Karola prosił Ks. Prymasa o informacje, dotyczące sposobu prowadzenia wojny przez Niemców.

Wyjazd z Bukaresztu przez Jugosławię w kierunku Włoch nastąpił 16 września, w towarzystwie ambasadora Noëla.

Następnego dnia Kardynał przybył do Triestu, gdzie zatrzymał się w zakładzie salezjańskim i odbył konferencję z polskim konsulem, przebywającym w tym mieście. Nazajutrz wyjechał do Rzymu. Przypominam sobie, że Prymas wysłał z Triestu telegram do Generała Salezjanów, ks. P. Ricaldone, by był łaskaw zarezerwować dla niego mieszkanie w zakładzie salezjańskim w Sacro Cuore, gdzie

³ Ambasadorzy francuski i amerykański przy rządzie polskim.

⁴ S. Kasznica, *Misja Prymasa Polski w czasie wojny*, „Tygodnik Warszawski” 1946 nr 22 s. 5.

zwykle zatrzymywał się, ilekroć przyjeżdżał do Rzymu. Nie jest więc prawdą, jakoby Papież nie chciał przyjąć Kardynała do Watykanu i dopiero General Towarzystwa Salezjańskiego „ofiarował mu gościnę”.

Przyjazd do Rzymu nastąpił 19 września wieczorem. Ks. Kardynała przyjęto bardzo serdecznie wśród wielkiego poruszenia i publicznych objawów sympatii dla Polski, tłumionych przez policję faszystowską. W powitaniu na stacji „Termini” wzięli udział: przedstawiciel Ojca św. — mons. Arborio-Mella, mons. D. Tardini — przedstawiciel Sekretariatu Stanu, obaj polscy ambasadorzy, ambasador francuski przy Stolicy św. — Charles Roux, generał salezjanów ks. P. Ricaldone i generał OO. Jezuitów; świątobliwy o. Ledóchowski oraz Polonia rzymska i Włosi, solidaryzujący się z Polską. Prymas pełen powagi i głębokiego wzruszenia, ale bez tragicznej pozy, przywitał się ze wszystkimi i po zamienieniu kilku słów z każdym udał się w otoczeniu Generała Salezjanów i innych gości do zakładu salezjańskiego Sacro Cuore, który odtąd stał się miejscem jego 10-miesięcznego pobytu (19 IX 1939 — 9 IV 1940) w Wiecznym Mieście.

Pobyt w Rzymie

Dnia 21 września Kardynał Prymas udał się do Ojca św. Piusa XII na audiencję. Spotkanie było bardzo serdeczne, rzewne i długie. Długie były również narady w Sekretariacie Stanu z jego kierownikiem kard. A. Maglione i z mons. D. Tardinim, współpracownikiem kard. Maglione, szczerym przyjacielem kardynała Hlonda⁵. Codziennie do Prymasa Polski przybywali z wizytą kardynałowie kurialni i zatrzymywali się u niego godzinami. Przybywali członkowie korpusu dyplomatycznego przy Watykanie, zasięgając języka o barbarzyństwie hitlerowskim. Przybył także niejedyn z dyplomatów akredytowanych przy Kwirynale. Wszyscy byli ciekawi wiadomości z Polski i o Polsce. Prymas przyjmował wszystkich bez wyjątku, od rana do wieczora. Wśród gości najczęstszymi byli oczywiście Polacy, mieszkający w Rzymie i świeżo przybyli do stolicy chrześcijaństwa uchodźcy oraz wojskowi przygnani burzą wojenną; nadto członkowie obydwu polskich ambasad, urzędnicy z innych ambasad, zwłaszcza francuskiej.

Osobno wypada wspomnieć czcigodnego i otoczonego aureolą świętości generała jezuitów, o. Włodzimierza Ledóchowskiego. Prymas i o. Ledóchowski ujęli na rzymskim terenie mocno w swe ręce sprawę gnębnego Narodu i jego honoru w obliczu świata. Akcja o. Ledóchowskiego, jednomyślna i zgodna z akcją Kardynała, przy-

⁵ Por. Wypowiedź ks. B. Filipiaka, dziekana Roty Rzymskiej z listopada 1973 r. ZB, Korespondencja w sprawie kard. Hlonda.

czyniła się w wielkim stopniu do zdemaskowania hitlerowskiej propagandy, zwłaszcza w tych krajach, gdzie OO. Jezuiti mieli swe domy i kolegia.

Prymas Hlond rozwinął w Rzymie ożywioną działalność, idącą w trzech kierunkach: propagandowym, duszpasterskim i charytatywnym. Na rzecz uciemnionej Polski działał poprzez przemówienia, wywiady, memoriały, artykuły, rozmowy, korespondencje, stając się ośrodkiem pobudzającym sumienia. Równocześnie zajęł się tragicznym losem uchodźców. Poprzez księży roztaczał opiekę duchowną nad emigrantami i żołnierzami w obozach jenieckich. Osobną kartę akcji prymasa Hlonda na rzecz uchodźców i uciemzonego kraju stanowi jego pomoc charytatywna. Z funduszy, które otrzymywał na własne utrzymanie od biskupów i od przyjaciół w Stanach Zjednoczonych, przekazywał materialną pomoc do kraju. Sam zorganizował pierwszą większą wysyłkę wina mszalnego dla kościołów polskich i pierwszy wagon z owocami włoskimi dla polskich dzieci.

Wskutek swej działalności Prymas był osaczony przez policję faszystowską i pilnie śledzony przez gestapo, które otwarcie współpracowało z władzami włoskimi. Życzliwi Włosi przestrzegali Kardynała. Ambasador francuski Charles Roux coraz usilniej nalegał, by Kardynał ratował się, przyjmując gościnę rządu francuskiego. Prymas trwał jednak nieustępliwie. Decyzję wyjazdu do Francji powziął dopiero wtedy, gdy z kół włoskich oddanych i dobrze poinformowanych dowiedział się, że Mussolini wypowie wojnę dnia 11 czerwca 1940 r.

Z chwilą przystąpienia Włoch u boku Niemiec do wojny dalszy pobyt Kardynała w Rzymie stracił podstawy działania. By nie krępować Papieża swą obecnością na terenie państwa watykańskiego, Prymas Hlond nie skorzystał z ofiarowanej mu gościny przez Piusa XII w murach Watykanu, mimo iż część korpusu dyplomatycznego przy Stolicy Apostolskiej, będącego w konflikcie politycznym z państwami osi, m. in: polska ambasada przy Watykanie, za sugestią i zgodą Papieża znalazła azyl na terenie Miasta Watykańskiego.

Prymas wyjaśnił Ojcu św., że udając się do Francji, znajdzie się w pobliżu ogromnej masy rzeszy wychodźczej i emigrantów politycznych, którym będzie mógł jeszcze pomóc. Takie były pobudki, które zadecydowały ostatecznie o jego wyjeździe z Rzymu. Wybrał Lourdes, jako miejsce swego dalszego pobytu, gdzie go przyjął z braterską gościnnością biskup Jerzy Choquet, wielki przyjaciel Polski. Dnia 7 czerwca Kardynał Prymas był na pożegnalnej audiencji u Ojca św. a w dwa dni później opuszczał Wieczne Miasto, udając się w dalszą wygnańczą tułaczkę.

Pobyt w Lourdes

Tydzień po przybyciu Prymasa do Lourdes skapitulowała Francja. Dziesiątki tysięcy uchodźców polskich, których gościnną ziemia francuska była przytuliła, znalazły się w położeniu tragicznym, uciekając przed armią niemiecką na południe Francji razem z milionową falą uchodźców francuskich, belgijskich, holenderskich. Polacy przebywający w Lourdes i w okolicy, osobiście, listownie, bezpośrednio lub też przez swoich delegatów nawiązywali kontakt z Prymasem przy Grocie Massabielskiej, szukając u niego wskazań i pomocy. Któż nie przewinął się wtedy przez lurdzki „Chalet Episcopal”, by się zetknąć z Prymasem? Przychodzili po pomoc, listy polecające, po rady i wskazówki, po bilety do polskich ośrodków opiekuńczych, po kierownictwo duchowe, w zawilych komplikacjach życiowych, a najczęściej po pociechę, po słowa zdolne w takim nieszczęściu podnieść i ukoić polską duszę.

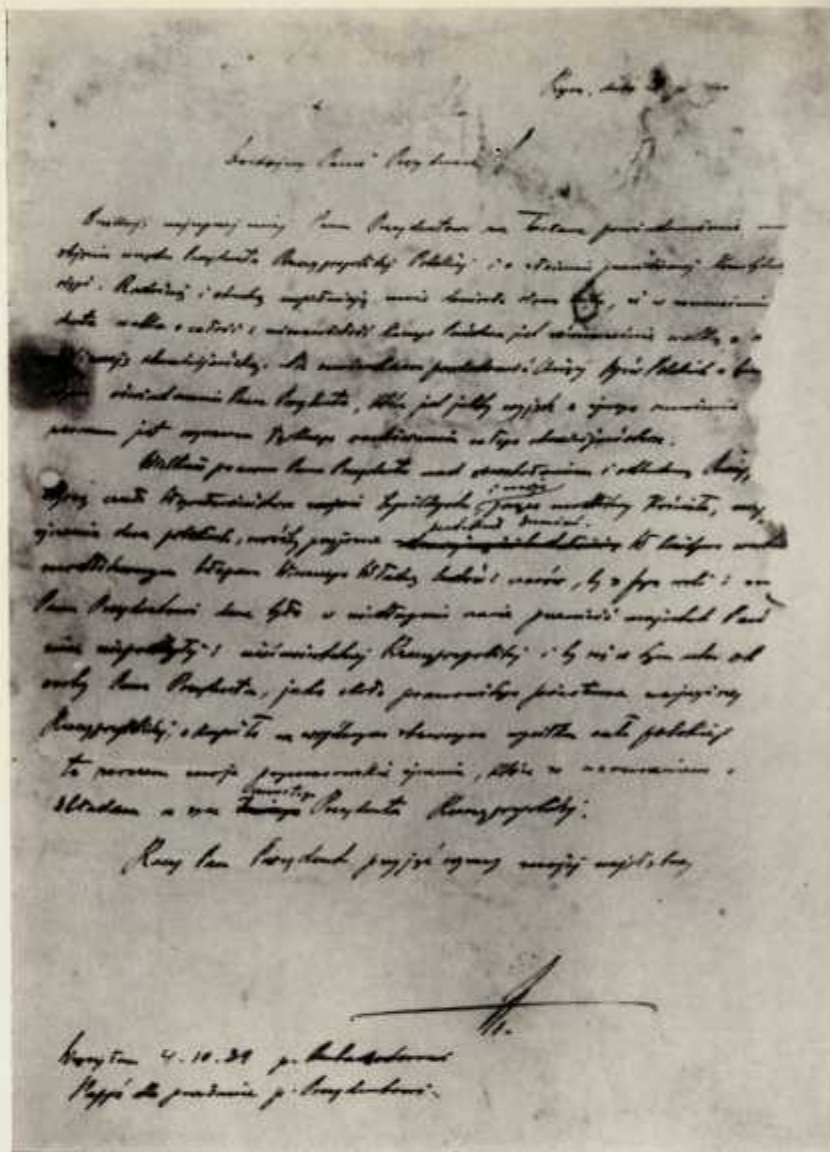
Prymas na wypadki zapoczątkowane w 1939 roku miał swój własny, niezachwiany pogląd, opierając się na najgłębszym przekonaniu o ostatecznej klęsce militarnej i moralnej hitleryzmu w Europie. Walczył więc mocno z upadkiem ducha i z rozpaczą. Z jego najgłębszego przekonania płynęły słowa: „Polska będzie, będzie swobodna, wielka, sprawiedliwa, szczęśliwa”, lecz zarazem dodawał: „Polska będzie, ale my wszyscy do niej nie wrócimy, a kto wróci, ten musi wrócić lepszym, z posagiem wartości moralnych”. Nie ukrywał swego bólu, kiedy zauważył niewłaściwe prowadzenie się niektórych jednostek i grup uchodźców. Gdy się z nimi spotykał, upominał i wzywał do etycznej i narodowej godności. „Nowa Polska — mówił — nie uzna i nie dopuści do głosu tych, którzy jej nieszczęście przetańczyli”. — „Każdy z nas powinien razem z ukrzyżowanym krajem odbyć swą pokutę, którą tu w Lourdes głosiła Niepokalana Królowa...”

Przez skromny pokój polskiego Prymasa w Lourdes⁶ przesuwali

⁶ Odnośnie pobytu kard. Hlonda w Lourdes, Jan Gerhard w książce pt. *Wojna i ja* (wyd. 2, Warszawa 1959) s. 383—384, zniekształcił zupełnie prawdę o miejscu zamieszkania prymasa Polski. Pisze on m. in.: „Pewnego dnia całą grupą odwiedziliśmy przebywającego w pałacu arcybiskupim kard. Hlonda. Imponujący wygląd, wspaniały gest. Sale pałacu oślepiały swym blaskiem, dywany, obrazy, czerwień, biel, złoto, nawet kłamki od drzwi — małe arcydzieła wysadzone rubinami”. W rzeczywistości był to przeciętny dom letni, „chalet” w odróżnieniu od „palais”, przepelniony gośćmi biskupa i jego rodziną, ciasny do tego stopnia, że aby kogoś móc przyjąć w większej grupie, trzeba było wychodzić na zewnątrz. Skąd więc autor wziął „sale oślepiające blaskiem, dywany, obrazy, czerwień, biel, złoto”? — Nie wiadomo. Czyżby w jego bujnej wyobraźni pomieszały się wersalski luksus z ubóstwem „pałacu” biskupa w Lourdes, gdzie korytarze były tak wąskie, że ledwo dwóch ludzi mogło się przecisnąć, a sam Prymas zajmował jeden jedyny pokój z bardzo skromnym umeblowaniem.



24. Kard. August Hlond wg portretu art. mal. Bolesława Jana Czedakowskiego, Rzym 1940



25. Faksymile listu kard. A. Hlonda (z 4 X 1939) do prezydenta W. Raczkiewicza

się kardynałowie, biskupi, profesorzy, generałowie, politycy. Wszyscy ciekawi jego opinii na temat dalszych losów wojny i przyszłości Europy oraz Kościoła. Przychodzili również Francuzi, Belgowie, Holendrzy, Włosi, wysiedleni Alzatzcy, Lotaryńczycy, lotnicy i spadochroniarze angielscy, Ukraińcy i grupy Rosjan. Przychodzili Żydzi polscy, francuscy, niemieccy, którym Prymas pomagał w wyjeździe do Ameryki, krył ich po klasztorach przed policją niemiecką, starał się dla nich o francuskie dokumenty. Trafiali się też prowokatorzy niemieccy, indywidua ciemne i niebezpieczne. Prymas wobec wszystkich był kapłanem, Polakiem, człowiekiem.

Podobnie jak w Rzymie wielką troską Prymasa w Lourdes była opieka duszpasterska nad uchodźstwem polskim. Od Budapesztu do Lizbony i Algieru ustanowił sieć kapłanów polskich. Szczególną uwagę skupił na Francji, gdzie mieściła się znaczna część polskich tułaczy. Wspierał tę akcję materialnie, kierował nią, polecał opiekę miejscowych biskupów. Sam w roku 1942 prowadził rekolekcje zamknięte dla duszpasterzy polskich w południowej Francji.

Do nieprawdopodobnych rozmiarów rozrosła się urzędowa i poufna korespondencja Prymasa (ponad 10 tysięcy listów). Płynęły do niego różnymi szlakami wiadomości z całego świata, ze wszystkich stron Europy, z obu Ameryk, z Afryki, z Bliskiego Wschodu, a nawet z Persji, Indii i Chin. Prymas korzystał z bogactw tego materiału, by informować Rzym i inne ośrodki zainteresowane sprawą polską. Nieraz wkraczał w to Abetz, ambasador Hitlera w Paryżu, który chciał wymusić na władzach francuskich zakaz wszelkiego znoszenia się Prymasa z zagranicą.

Pobyt w Hautecombe

Z chwilą lądowania Amerykanów w Afryce, armie Hitlera zajęły południową Francję. W samym Lourdes umieścili silny garnizon. Odtąd kardynał Hlond był bezpośrednio inwigilowany i groziło mu wywiezienie, jakie już spotkało wybitnych wojskowych i polityków francuskich. Wtedy to na prośbę ministra spraw wewnętrznych rządu Vichy Prymas przeniósł się 6 kwietnia 1943 roku do opactwa benedyktyńskiego w Hautecombe w Sabaudii, z dala od granicy hiszpańskiej.

W tym natchnionym zakątku Francji, położonym nad jeziorem du Bourget, prymas Hlond przebywał pod okupacją włoską do chwili swego aresztowania przez hitlerowców.

Jak w Lourdes, tak również i tutaj nawiązał rozległe kontakty ze światem, nie doznając szczególnych przeszkód ze strony włoskich okupantów. Tutaj spotykał się z reprezentantami francuskiej elity katolickiej i z dowódcami francuskich partyzantów. Gdy Włochy zaprzestały walki i wojska niemieckie załapały Alpy francuskie, wte-

dy partyzanci wielokrotnie ofiarowali się przeprowadzić bezpiecznie Ks. Prymasa do Szwajcarii. Kardynał jednak nie skorzystał z tych usług.

Sytuacja Kardynała stała się trudna z chwilą ukazania się w 1943 roku broszury pt. *Defi*. Wyszła ona jako piąty zeszyt tajnej antyhitlerowskiej publikacji francuskiej (*Cahiers du Témoignage Chrétien*). Broszura była sumarycznym, wstrząsającym obrazem gwałtów i okrucieństw popełnionych w Polsce przez okupantów w ciągu trzech lat od zajęcia kraju. Wydana w 20 tysiącach egzemplarzy i rozrzucona po całej Francji, wywarła ogromne wrażenie. Gestapo szalało. Nie wykryto drukarni, która dalej broszurę odbijała. Ze ścisłości informacji zawartych w broszurze, ze znajomości polskich stosunków kościelnych, z fachowego przedstawienia zasadniczych linii polityki hitlerowskiej w Polsce wnioskowano, że autorem bezimiennnej publikacji może być tylko Prymas Polski. Rzecz urastała do znaczenia kłęski goebelsowskiej propagandy. Wspaniała francuska młodzież akademicka rozprowadzała broszurę Prymasa z ogromnym powodzeniem po całej Republice i komentowała ją krótko słowami: „Tak będzie wyglądała Europa po niemieckim zwycięstwie”.

To zdecydowało ostatecznie o spiesznym aresztowaniu Ks. Prymasa.

Uwięzienie

Dnia 3 lutego 1944 policja niemiecka aresztowała ks. kardynała Hlonda w Hautecombe. Zgodzono się jedynie, by towarzyszył mu ks. kapelan B. Filipiak. Nie pozwolono niczego zabierać, tłumacząc, że nazajutrz wrócą po złożeniu zeznań w Chambery w sprawie osoby trzeciej.

Małym autem policyjnym przewieziono Ks. Prymasa do Aix-les-Bains, a stąd do Chambery. Jeszcze tego samego dnia wieczorem transportowano go pociągiem do Paryża. Rozpoczęło się więzienie. Był wczesny ranek, gdy pociąg wśród ustawicznych bombardowań alianckich przybył szczęśliwie do Paryża. Auto policyjne zawiozło Ks. Kardynała i jego Kapelana na Avenue Maréchal Foch, gdzie mieściły się biura policji niemieckiej. Następnie przewieziono ich do gmachu głównej komendy policji niemieckiej na Francję na Bld. Flandrin 11. Tam na 6-tym piętrze był więziony Prymas Polski przez dwa miesiące, bez możliwości odprawiania Mszy św., w całkowitym odcięciu od świata.

Szef policji niemieckiej, Burkler, różnymi sposobami starał się poznać stosunek Prymasa wobec sytuacji, jaka wytworzyła się w Europie po kłęsce Niemców na froncie wschodnim⁷. Kardynał

⁷ Ks. B. Filipiak, *Niektóre wiadomości o kardynale Augustynie Hlondzie z czasów wojny 1939—1945 według zapisków jego kapelana*, w: *Sacrum Poloniae Millennium*, t. 11, Roma 1965 s. 479 nn.

mówił wyraźnie: Niemcy powinni wycofać się z całego obszaru Polski i powinni naprawić wyrządzone Polsce krzywdy. O jakiegokolwiek kolaboracji z okupantem niemieckim pod względem militarnym czy politycznym nie może być mowy. Tylko wolna i nie okupowana Polska może pertraktować z sąsiadami.

Tymczasem Stolica Apostolska i świat katolicki domagali się uwolnienia Prymasa. Nie mogąc nakłonić Kardynała do kolaboracji z jednej strony, a z drugiej nie chcąc zrezygnować z pełnego nadzoru nad nim, przewieziono go z Paryża do Bar-le-Duc. Tam umieszczono go z Kapelanem u sióstr szwajcarskich, gdzie pozostawał inwigilowany przez szefa miejscowego gestapo.

Wreszcie wskutek naporu wojsk alianckich po pięciu miesiącach pobytu w Bar-le-Duc gestapo wywiozło więźniów w głąb Rzeszy do Wiedenbrück w Westfalii. Tam pozostaną przez siedem miesięcy w klasztorze sióstr niemieckich odcięci od świata i kontaktów z ludźmi do chwili wyzwolenia, przeżywając wewnątrz Rzeszy narastającą kłękę hitlerizmu.

Wyzwolenie

W Wielkanoc 1 kwietnia 1945 dziewiąta armia amerykańska pod dowództwem gen. Simpsona zajęła bez walki Wiedenbrück, przynosząc tym samym wyzwolenie Prymasowi Polski.

W przepięknej modlitwie ułożonej w Lourdes dla Rodaków na wygnaniu, Prymas Polski prosił Matkę Bożą, by „ze smutnych przybytków niewoli i tułactwa i upokorzenia” uprosiła „u Syna swego łaskę i zmiłowanie” i sprawiła swym wstawiennictwem, aby wszyscy „powrócili na łono wolnej Ojczyzny”. Upięknęło pięć i pół lat, zanim Ks. Prymas odzyskał wolność i otworzyła się przed nim możliwość powrotu do Ojczyzny. Dnia 8 kwietnia 1945 opuścił Wiedenbrück. Z głównej kwatery amerykańskiej odleciał osobistym samolotem generała Simpsona do Paryża. W stolicy Francji Prymas Hlond wygłosił przemówienie do katolików amerykańskich i Polaków mieszkających w USA, dziękując za dotychczasową pomoc okazaną znękanemu narodowi polskiemu⁸. Tu przyjmował osobistości świata politycznego, kulturalnego i kościelnego: udzielał wywiadów, przemawiał, wizytował i sprawował nabożeństwa aż do 24 kwietnia, kiedy nastąpił odlot amerykańskim samolotem wojskowym do Neapolu, a stamtąd do Rzymu.

Czułe i serdeczne było spotkanie Prymasa z Ojcem św. Piusem XII oraz powitanie z rodakami i członkami zgromadzenia salezjańskiego. Po dwumiesięcznym pobycie w Wiecznym Mieście i zała-

⁸ ZB, Teki kard. A. Hlonda 1939—1945 (Pisma różne).

twieniu najróżniejszych spraw, związanych z sytuacją Kościoła katolickiego w Polsce, kardynał Hlond wyruszył do Polski. Przez Florencję, Bolonię, Weronę, Bolzano, Brenner, Innsbruck, Monachium, Ratzybönę, Pilzno, Pragę, Kłodzko, Wrocław, Rawicz — przebywszy 2 055 km — przyjechał do Poznania 20 lipca 1945 roku. Tak zamknął się w prymasowskiej działalności kardynała Hlonda bolesny etap blisko sześćoletniej tułaczki wojennej.

II. MISJA PRYMASA POLSKI NA RZECZ OJCZYZNY I KOŚCIOŁA

Zgodnie z planem Kardynał Prymas po przybyciu do Rzymu we wrześniu 1939 r. złożył sprawozdanie Ojcu św. o barbarzyńskim prowadzeniu wojny przez hitlerowskie Niemcy. Uświadomił miarodajne czynniki kościelne i inne na terenie Rzymu o brutalnych metodach rzekomej „pokojowej polityki” nazistów.

Równocześnie za pośrednictwem Stolicy Apostolskiej wszczął starania o rychły powrót do swych arcybiskupich stolic. Już 1 października 1939 roku, a więc w niespełna dwa tygodnie po przyjeździe do Rzymu, złożył wniosek w Sekretariacie Stanu w sprawie swego powrotu do Poznania. Gdy rząd niemiecki odniósł się negatywnie do wniosku, kardynał Hlond ponownie prosił 15 stycznia 1940 Stolicę Apostolską o interwencję. Wówczas dano zrozumieć Stolicy Świętej, że „Kardynał Hlond, najgroźniejszy wróg hitleryzmu, podżegacz narodów przeciw Hitlerowi, największy szerczytel propagandy antygermańskiej, już nigdy nie ujrzysz Polski!”⁹

W ten sposób Ks. Prymas stał się jednym z wielomilionowej rzeszy polskich wygnańców, dzieląc z nimi gorzki chleb wojennej tułaczki, stając się równocześnie „Protektorem przymusowego wychodźstwa”.

Propaganda hitlerowska wyęczała swe siły, by winę za wybuch

⁹ Abp A. Baraniak, *W stulecie Lourdes. Ze wspomnień własnych*, „Przew. katol.” 1958 nr 6 s. 71.

Już 22 września 1939 mons. Tardini z Sekretariatu Stanu po dwugodzinnej rozmowie odbytej w tym dniu z Kard. Hlondem zapisze w swoich notatkach: „Ks. Kardynał zamierza wrócić do Polski jak najwcześniej, gdy tylko będzie to możliwe. Jako Prymas nie mógłby, wobec Hitlera, złożyć przysięgi lub jakiegos aktu poddania”, w: *Le Saint Siège et la situation religieuse en Pologne et dans les Pays Baltes 1939—1945*, Libreria Editrice Vaticana 1967, première partie, 76.

Ks. Prymas złożył wniosek Kardynałowi Sekretarzowi Stanu o interwencję Stolicy Apostolskiej w sprawie swego natychmiastowego powrotu do Poznania — jak sam zapisał w swoim dzienniku — zgodnie z taktyką, uzgodnioną z Papieżem na drugiej audiencji, udzielonej mu 30 września po uroczystym przyjęciu kolonii polskiej w Castelgandolfo (por. *Z Dziennika Prymasa Polski*, „Duszpasterz Polski za Granicą” 1955 nr 3 s. 167).

II wojny światowej zrzucić na Polskę. W oczach Hitlera i jego popleczników państwo polskie było tylko „bękartem traktatu wersalskiego”, który skrzywdził przede wszystkim Niemcy, odbierając im ziemie wschodnie, od „wieków — jak twierdzili uczeni niemieccy — należące do Rzeszy”. Polski szowinizm — głosiła propaganda niemiecka — polityka narodowych mniejszości, urągająca wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości, przesładowanie żywiołu germańskiego na terenie Polski — wszystko to sprawiło, że Hitler czuł się rzekomo zobowiązany, by wyzwolić spod jarzma polskiego swoich współplemieńców. Ponieważ tego zadania nie mógł przeprowadzić na drodze pokojowej, „był zmuszony” — jak podawała prasa goebbelsowska — rozpocząć wojnę i na tej drodze przynieść wolność mniejszościom niemieckim, mieszkającym w Polsce. W ten sposób tłumaczono światu zbrojcki napad na nasz kraj.

Z obłąkańczą propagandą hitlerowską, wmawiającą światu, że Polska stała się przyczyną wybuchu wojny, spotkał się Kardynał Prymas również na terenie Rzymu. Tu prasa faszystowska z zaciętką nienawiścią wtórowała propagandowym sloganom Goebbelsa, zwłaszcza, gdy na placu weneckim padały z ust Mussoliniego słowa: „Polonia e liquidata” — Polska przestała istnieć. O nieprzyjemnej atmosferze istniejącej wobec Polski w stolicy chrześcijaństwa wspomina kardynał Hlond w swym dzienniku, podkreślając, że prasa włoska traktowała sprawę polską wyłącznie z hitlerowskiego stanowiska. „Nie rozumiejąc ani duszy niemieckiej, ani istotnych zamierzeń hitleryzmu, ani jego planów hegemonii światowej, ani imperialistycznego ducha nazizmu, wielu Rzymian sądzi naiwnie, że Polska byłaby się uratowała, robiąc koncesje Hitlerowi na punkcie Pomorza. Tłumaczą im, że jak zabór Sudetów był wstępem do ujarznienia Czechosłowacji, tak odcięcie Polski od Pomorza miało być wstępem do tym łatwiejszego podbicia całej Polski. Jutro zajęcie Belgii i Holandii będzie prologiem do uderzenia na Francję i Anglię, a kto wie czy aneksja Austrii nie okaże się wkrótce podejściem do zadania kłeski słonecznej Italii. Polska po zaledwie 20 latach wolności zużytych we wspaniałych i ucziwych wysiłkach dla odbudowy państwa i ducha, nie chciała zrzec się swobód na rzecz napastnika, nie mogła oddać się bez walki w nową niewolę niemieckiego pogaństwa. Padliśmy z honorem broniąc swych praw do życia i niepodległości. Wierzymy w rychłe zmartwychwstanie Polski. Dla faszystowskich głów jest to mowa twarda...”¹⁰

Obłąkańczej propagandzie hitlerowskiej Ks. Prymas przeciwstawił się w swym słynnym przemówieniu, wygłoszonym do Narodu polskiego przez radio watykańskie 28 września 1939. Przemówienie to odbiło się szerokim echem w całym świecie i było tłu-

¹⁰ Kard. A. Hlond, *Sierpień i wrzesień 1939. Z dziennika Prymasa Polski*, „Przew. katol.” 1962 nr 36 s. 566.

maczone na język angielski, francuski, włoski i hiszpański. Wołanie kardynała Hlonda: „Nie zginęłaś Polsko! bo nie umarł Bóg! Bóg nie umarł i w swym czasie wkroczy w wielką rozprawę ludów, i po swojemu przemówi. Z Jego woli, w chwale i potęgę zmartwychwstanieś i szczęśliwa żyć będziesz — najdroższa Polsko — męczennico!” — przypomniało światu o istnieniu tego kraju i o ogromie nieszczęść oraz krzywd jakie mu zadał hitlerowski najazd¹¹.

Dnia 4 listopada 1939 Kardynał ponownie wystąpił przed mikrofonem radia watykańskiego, wygłaszając przemówienie pt. „Polskie Zaduszki”, poświęcone w całości zbrodniczej napaści hitlerowskiej. Wbrew kłamstwom propagandowym Goebbelsa, głoszącym światu o „wyprawie kulturalnej” przeciw barbarzyństwu polskiemu, Prymas Polski w mocnych słowach przedstawił groźbę tych dni, podkreślając patriotyzm polskiej armii i bohaterstwo naszych żołnierzy, którzy „szafowali swą krwią szczerze, bo ojczyznę mieli w cenie. Za jej wolność nie drożyli się z życiem, bijąc wszystkie rekordy waleczności”¹². Przypominał o barbarzyńskim pogromie „bezbronnych męczenników”, którzy „padli z dala od pól bitewnych” i „umarli śmiercią wojenną na przekór prawom wojny”, gdyż „zginęli od siły zbrojnej lubo nie zbrojni, polegali wbrew zasadom cywilizacji tam, gdzie mieli prawo do bezpieczeństwa i życia”¹³.

Mowa ta — jak było można się spodziewać — wywołała ostry sprzeciw ambasady niemieckiej przy Stolicy Świętej.

Po raz ostatni zabrał głos kardynał Hlond za pośrednictwem rozgłośni watykańskiej z okazji Bożego Narodzenia, wygłaszając tradycyjne przemówienie wigilijne do rodaków w kraju i za granicą. Zyczył wówczas Narodowi, „który z wielkiego kielicha gorczy apokaliptycznego ucisku pije ból, by mimo religijnego prześladowania, mimo moralnych katuszy i bezprzykładnych gwałtów wytrwał aż do niechybnego dnia sprawiedliwości”¹⁴.

Mając w Ojcu św. Piusie XII powiernika swych myśli, Prymas Hlond zwrócił się do niego z prośbą o umieszczenie wzmianki o cierpiącej Polsce w pierwszej encyklice jego pontyfikatu. W liście skierowanym w tej sprawie do Papieża pisał: „...Obecnie cały świat oczekuje pierwszej Encykliki Jego Świątobliwości. Z jaką nadzieją będą czytać ten historyczny dokument zażawione oczy zdeptanego Narodu polskiego, który w czasach swej chwały, na wołanie Eugeniusza IV poszedł pod Warnę, a na apel Innocentego XI zdołał złamać potęgę półksiężycy pod Wiedniem...”¹⁵. I rzeczywiście frag-

¹¹ „Rycerz Niepokalanej”, Numer Prymasowski 1946 s. 13—14.

¹² „Głos Katolicki” 1945 nr 28 s. 1—2.

¹³ Tamże, s. 1.

¹⁴ Kard. A. Hlond, *Na straży sumienia narodu. Wybór pism i przemówień*. Ramsey (USA) 1951 s. 305—306.

¹⁵ ZB, Teki wojenne kard. Hlonda 1939—1945 (Korespondencja).

ment poświęcony Polsce, przygotowany przez nas i wraz z innymi myślami Kardynała podsunęty Ojcu św., znalazł się we wspomnianej encyklice, która ukazała się z końcem października, wywołując głębokie wrażenie w świecie, a w obozie hitlerowskim mieszane uczucia i gwałtowne protesty. W ustępie tym podkreślił Papież skutki okropności wojny, gdzie „do niezliczonych rodzin zawitała śmierć, pustka, płacz i nędza. A krew tylu ludzi, także tych, którzy choć nie zaciągnęli się do szeregów wojskowych, padli bezlitośnie, zda się podnosić żalony jęk, zwłaszcza spośród tego narodu, (mamy na myśli Naród polski) który dla swej niewzruszonej wierności dla Kościoła oraz wspaniałych zasług dla kultury chrześcijańskiej, zapisanych w dziejach i przekazanych nieśmiertelności, domaga się jak najłagodniejszego i braterskiego współczucia, a który ufając Bogarodzicy Wspomożycielce Wiernych oczekuje upragnionego dnia, kiedy na zasadach sprawiedliwości i trwałego pokoju nareszcie będzie mógł się wydobyć niby żywy z odmetów...”¹⁶

Ta wypowiedź była jakby echem innej wcześniejszej wypowiedzi Papieża w czasie uroczystej audiencji 30 września 1939 r. wyjednaną przez Ks. Kardynała dla Polaków, podczas której padły słowa „o Polsce, która umierać nie chce”¹⁷. Obie wypowiedzi Papieża podziały na znekane serca polskie. Były dla nich promieniem słońca, przedzierającym się przez skłębione chmury barbarzyństwa wojennego.

Z początkiem roku 1940 Kardynał Prymas opublikował swój pierwszy oficjalny raport o hitlerowskich zbrodniach w Polsce. Wydrukowała go Poliglotta Watykańska pt. *Situazione religiosa delle archidiocesi di Gnesno e di Posnan* (ss. 31, z datą — styczeń 1940 r.) Raport ten ukazał się także w językach: francuskim, angielskim i hiszpańskim. Oprócz omówienia religijnej sytuacji w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej zawierał on wybór dokumentów, ukazujących politykę prześladowczą hitleryzmu na ziemiach polskich, zwłaszcza na terenie Wielkopolski (wywłaszczanie, rozstrzelanie, grabieże). Była to wstrząsająca relacja o okrucieństwach hitlerowskich, dokonywanych na terenie jego archidiecezji, opracowana na podstawie ścisłych danych, przekazywanych Prymasowi najróżniejszymi kanałami. Prymas rozesłał raport ze swym biletom do kardynałów, prałatów i generałów zakonnych, do dyplomatów przy Watykanie i Kwirynale, do rządu włoskiego, do włoskiej, francuskiej i angielskiej prasy. W Rzymie zawrzało. Przecierano oczy. Po raz pierwszy dowiedziano się o straszliwej prawdzie hitlerowskiego piekła w Polsce.

Dwoma kablami telegraficznymi agencje prasowe przekazały całość raportu w języku angielskim do naczelnych pism amerykań-

¹⁶ „Głos katol.” 1946 nr 21 s. 169.

¹⁷ Tamże.

skich. W Ameryce raport wywarł również wstrząsające wrażenie. Jeden z czołowych mężów Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej pisał do Prymasa, że raport był tym czynnikiem, który spowodował zasadniczy zwrot w opinii amerykańskiej na rzecz Polski i przyspieszył udział Stanów Zjednoczonych w walce z hitlerowskimi potwornościami.

Dnia 17 kwietnia 1940 r. Kardynał Prymas złożył na ręce Ojca św. nowy raport w sprawie Polski. W załączonym liście tak wyjaśnia powody jego wręczenia: „W imieniu umęczonego narodu, szukającego pociechy w wierze, wdzięcznego za każdy przejaw ojcowskiej dobroci Waszej Świątobliwości, proszę jak najusilniej Waszą Świątobliwość o przeczytanie tych stron i o ukazanie tych zbrodni, popełnianych na bezbronnej Polsce, sumieniu ludzkości. Słowa apostołskie Waszej Świątobliwości, skierowane pod adresem cierpiącego narodu, umocnią go w cierpieniu dla wiary i świętych praw, wiążąc go jeszcze silniej z Osobą Wikariusza Chrystusa”¹⁸. W tej nowej relacji została omówiona sytuacja wszystkich diecezji wcielonych do Rzeszy i części tych diecezji, które weszły w skład tzw. „Reichsgebiet Wartheland — Ostpreussen”. Była to relacja ociekająca krwią i łzami, przedstawiająca okropny obraz hitleryzmu, odnoszącego się z nienawiścią do Kościoła, do polskości, a także do Żydów.

Obie relacje zostały opracowane osobiście przez Kardynała Prymasa bardzo dokładnie, w oparciu o setki dokumentalnych akt, jak zeznania, sprawozdania, notatki, opisy itp. W konkluzyjnym ustępie drugiej relacji Prymas pisał: „Wszystko zostało starannie zaplanowane, aby całkowicie zniszczyć Kościół i podciąć jego żywotność w jednym z najbardziej religijnych krajów na świecie... Po całych stuleciach, spędzonych w służbie Kościoła, w samym centrum polski osiadł nie znające Boga państwo, tak zdemoralizowane, okrutne i nieludzkie, że mogło ono znaleźć dostęp tylko do ludzi chorych umysłowo, którzy utracili wszelką godność i przepojeni są nienawiścią do Krzyża Chrystusowego tak, że wydaje się to być apokaliptyczną wizją „Fides depopulata”¹⁹. Wszystkie te relacje ukazały się później drukiem w Anglii, a nawet w Meksyku (1942) i w obszernych wyjątkach weszły do tzw. „Czarnej Księgi Polski” (Black Book of Poland) wydanej przez rząd emigracyjny w Nowym Jorku w 1942 roku.

W 1943 roku, już we Francji, Kardynał Prymas wydał jeszcze jeden raport o prześladowaniu Kościoła w Polsce w serii „Cahiers du Temoignage Chrétien”. Tytuł broszury, liczącej 30 stron druku, brzmiał *Defi*. W podtytule była mowa „o nowym porządku w Polsce” (*L'ordre nouveau en Pologne*). W treści broszura mówiła o cha-

¹⁸ ZB, Teki wojenne kard. Hłonda 1939—1945 (Memoriały).

¹⁹ Tamże.

rakterze agresji hitlerowskiej, o stanie Kościoła w tzw. Generalnym Gubernatorstwie i na ziemiach przyłączonych do Rzeszy oraz o doli Polaków wywiezionych na roboty do Niemiec. Broszura kończyła się modlitwą pielgrzymią, wyjętą z dzieła „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego” A. Mickiewicza, stanowiącą jeszcze jedno potężne, a zarazem prerażliwe świadectwo barbarzyństwa hitlerowskiego na ziemiach polskich. Odwagę ogłoszenia takiego dokumentu Prymas przypłacił aresztowaniem przez gestapo.

Tak w Rzymie jak i we Francji kardynał Hłond zwracał baczną uwagę na każdy krok okupantów hitlerowskich w Polsce i informował o nim Stolicę Apostolską. W ten sposób demaskował najróżniejsze nadużycia i zbrodnie, jakie miały miejsce na terenie ziem przyłączonych do Rzeszy, czy w General Government. Dnia 27 grudnia 1939 r. dał znać Sekretarzowi Stanu o grabieży dzieł sztuki, zwłaszcza kościelnej, na terenie Gubernatorstwa, powołując się na artykuł zamieszczony w „Warschauer Zeitung” pt. *General Gouvernement stellt Kunstwerke sicher*²⁰. Dnia 17 stycznia informuje Papieża o aresztowaniu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i prosi Sekretariat Stanu o interwencję w sprawie uwolnienia 12 księży, profesorów Wydziału Teologicznego, osadzonych w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu, „gdzie żyją w strasznych i nieludzkich warunkach”²¹. W tej sprawie odniósł się nawet do Kardynała Prymasa Węgier, J. Seređiego, by poprzez węgierskich profesorów uniwersytetu w Budapeszcie wpłynął na zwolnienie ich kolegów²². Dnia 26 lutego powiadamia Sekretariat Stanu o nowym zamachu na wolność Kościoła w Polsce, w związku z dekretem o konfiskacie mienia polskiego na terenach wcielonych do Rzeszy na rzecz skarbu państwa niemieckiego. Tak samo stanął w obronie polskiej młodzieży wywożonej do Niemiec i zmuszanej do przyjęcia listy volksdeutschowskiej, której w przeciwnym razie groziły barbarzyńskie konsekwencje, jak sterylizacja²³.

Nie zawsze głos Kardynała mógł być uwzględniony przez Stolicę Apostolską ze względu na gwałty i zemstę, wywieraną na niewinnych ofiarach przez hitlerowski reżym, gdy Ojciec św. zbyt ostro piętnował jego zbrodnie. Niemniej pozostanie historyczną zasługą prymasa Hłonda, że uwrażliwiając Watykan i świat na zbrodnie hitlerowskie, krzepił równocześnie własny Naród wiarą i nadzieją w lepsze jutro, wbrew pozornym triumfom zła i gwałtu nad światem.

Kardynał Hłond walczył o dobre imię Polski wobec wszystkich, którzy szkalowali jego Naród w tragicznej godzinie historii. Już

²⁰ ZB, Teki wojenne kard. Hłonda 1939—1945 (Korespondencja).

²¹ Tamże.

²² Tamże.

²³ Tamże.

w listopadzie 1939 r. zabrał autorytatywnie głos w związku z oszczerczym artykułem, który wyszedł z kół Kościoła narodowego w Ameryce Północnej, jakoby „Kościół katolicki przyczynił się do klęski Polski”. — „Obwinianie Kościoła katolickiego i duchowieństwa katolickiego o dzisiejszą klęskę Polski — pisał Kardynał do Polaków w Ameryce — jest najzupełniej nieuzasadnione. Wobec Narodu i przyszłych pokoleń odpieram ten zarzut jako fałszywy, niesprawiedliwy i oszczerczy... Wprost zaś niedorzeczne są bajki, jakoby księża wywozili złoto z Polski, jakoby hołowali hitleryzmowi lub trzymali z wrogiem. Najwierutniejszym fałszem jest też pogłoska, jakoby hojne dary Polaków chicagowskich na dobrojenie armii polskiej zostały przeschachrowane Rzeszy niemieckiej. Przekazałem je bowiem przed wojną do warszawskiej centrali Funduszu Obrony Narodowej”²⁴.

Bogata była korespondencja prymasa Hlonda z episkopatem zagranicznym w sprawie napaści na Polskę. W liście do kard. Cerejeira, patriarchy Lizbony, pisał w 1939 roku następujące słowa: „Polska cierpi straszną krzywdę, zadaną jej przez przemoc, ale ma ufność niezachwianą, że za zrządzeniem Opatrzności i pod opieką Wspomożycielki Wiernych rychło zmartwychwstanie... Została cała skąpana we krwi, znieważona okrutnie w swych uczuciach międzynarodowych, oczerniona bezwzględna i bezwstydną propagandą potwornego kłamstwa. Ale mimo wszystko wierzymy, że podniósłszy się z pomocą Bożą, posłannictwo swoje będzie spełniać nadal, a nawet w wybitniejszym stopniu niż dotąd będzie ostoją, twierdzą i apostołką wiary, pokoju i cywilizacji”²⁵. Równocześnie jest pełen nadziei, jak to czytamy w liście skierowanym do kard. Suhard, abpa Reims: „...my Polacy pokładamy swą ufność w Opatrzność, która w swoich niezbadanych planach prowadzi nas przez morze bólu i krwi, a obecnie przez nędzę i głód ku jakiejś wielkiej, świetlanej przyszłości, w której będziemy się starali lepiej i wierniej spełniać swoje posłannictwo. Przed oczyma stoi mi Tum w Reims, najdumniejsza z katedr, zbeszczeszczona w bestialski sposób, a już przywrócona do swej niezrównanej piękności. I my będziemy odbudowywali — da Bóg, rychło swe miasta, siola, szkoły, kościoły, katedry — a zarazem będziemy odbudowywali życie, ład, sprawiedliwość i pokój”²⁶.

Omówienie, chociażby pobieżne, treści korespondencji prowadzonej przez Kardynała na wygnaniu przerasta ramy tego skromnego wspomnienia. Nie sposób jednak przemilczeć ujmujących fragmentów listów, które ukazują, jak bardzo Kardynałowi zależało na każdym rodaku, jak nikogo nie odsuwał od siebie, jak pragnął —

²⁴ Hlond, *Na straży sumienia narodu*, s. 211—216.

²⁵ ZB, Teki wojenne kard. Hlonda 1939—1945 (Korespondencja).

²⁶ Tamże.

w miarę swych możliwości, przyjść każdemu z pomocą. W sprawie alumnów polskich, blakających się na wygnaniu, napisze do kard. Cerejeiry, patriarchy Lizbony: „Gdy Kościół przeżywa w Polsce ogromne klęski, chodzi o to, by uratować tę gromadkę lewitów, którzy jako kapłani będą w Polsce bardzo potrzebni. Gdyby ich można było umieścić w jakim seminarium w Portugalii... byłaby to cenna przysługa dla męczeńskiej Polski”²⁷. Alumnowi, donoszącemu o swych prymicjach pośle życzenia: „Całym sercem dzielę szczęście prymicyjne drogiego Księdza. Ślę czule życzenia najobfitszych łask kapłańskich na wszystkie dni świątobliwego, poświęconego i gorliwego apostołstwa w pięknym duchu oblackim Niepokalanej. Na patenę ofiarną swej pierwszej Mszy św. proszę z innymi intencjami złożyć wielkie potrzeby Kościoła oraz Narodu i Jego Prymasa...”²⁸. Gdy pewien stary emigrant zwrócił się z prośbą o ułatwienie mu spowiedzi w języku polskim, bo we francuskim nie umie, a tyle lat już się nie spowiadał, Kardynał da mu odpowiedź zwięzłą, a serdeczną: „Ucieszyłem się żołnierskim listem z 9 kwietnia. W Lourdes jest trzech księży polskich, więc może Pan z łatwością dopełnić swych nabożeństw. Regularnie jest jeden z księży w konfesjonale, ale są oni do dyspozycji także w ciągu dnia, zwłaszcza przed południem. Proszę przyjechać do mnie, gdyż chętnie Pana poznam i z Panem porozmawiam. Tymczasem zasyłam modlitewnik żołnierski i czule błogostawieństwo dla Pana, żony i córeczki”²⁹.

Osobną kartę w działalności Kardynała Prymasa stanowiła troska o duszpasterstwo nad rodakami na wygnaniu. W tej sprawie pisał setki listów do wszystkich niemal biskupów świata, gdziekolwiek zabiłaby się polskie dusze, pozbawione duchowej i moralnej, a nawet materialnej pomocy. Wystawiał listy dymisoryjne, zwłaszcza gdy chodziło o udzielenie święceń kapłańskich polskim klerykom, dopomagał do ukończenia studiów, wspierał materialnie księży i świeckich, dopóki i na ile mógł. Interesował się smutą dolą obozów jenieckich i cywilnych, prosząc biskupów francuskich o ułatwienie mu spełnienia tej misji „w trosce o ducha religijnego i moralnego tych nieszczęśliwych” (chodzi o uchodźców i zdemobilizowanych żołnierzy). Był w stałym kontakcie z kierownikami Polskiej Misji: ks. Rogaczewskim, ks. Cegiełką i jego zastępcą po aresztowaniu, ks. Wędziochem, ks. Staniszewskim i wielu innymi kapłanami.

Dużo uwagi przywiązywał kardynał Hlond do akcji charytatywnej. Objął nią kraj i uchodźców, otarł niejedną łzę i ulżył tularczej niedoli niejednej polskiej duszy. Jednym z łączników w prze-

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

kazywaniu pomocy materialnej Kardynała do kraju był nieżyjący już ks. prał. Władysław Kulczycki, uwięziony za to przez Niemców. Według jego wypowiedzi Niemcy określili akcję charytatywną kardynała Hlonda wyrażeniem „der sogennante Hlondonismus”. Wspomniano o niej swego czasu w „Tygodniku Powszechnym” w artykule o kardynale Sapieże³⁰.

Obok tych wszystkich akcji kardynał Hlond uświadamiał Naród polski jeszcze o jednej wielkiej prawdzie — o konieczności zmiany życia, jako warunku odzyskania wolności i niepodległości kraju. Przy Grocie Massabielskiej w Lourdes wniknął w historiozoficzną treść dziejów i zauważył, że ekspiacja i pokuta warunkują wielkość ducha polskiego i staną się ręką jego świetlanej przyszłości. U stóp Matki Bożej, jako pielgrzym, „z wiarą wielką, prawie nadludzką, mistyczną”, poczyna głosić, że zwycięstwo polskie będzie zwycięstwem Maryi Niepokalanej. Naród musi się jednak przed tym nawrócić do Boga, a po nawróceniu musi przyjść ekspiacja za wszelkie zło. Dlatego nawołuje do pokuty tak, jak przed wiekiem za pośrednictwem Bernadety wołała Niepokalana Dziewica³¹. Wielki Pielgrzym Narodu polskiego przy Grocie Objawień coraz lepiej rozumiał misję Kościoła katolickiego w swej Ojczyźnie, podkreślając, że „dla Polski nie tyle znaczy, czy wrócimy, lecz jacy wrócimy”. „Ciężkie doświadczenia Narodu i wygnanie nasze — pisał — mają się ku końcowi. Powinniśmy więc wrócić lepsi jako katolicy, jako kapłani, lepsi jako ludzie, lepsi jako Polacy. Wtedy spełnimy w kraju swe zadania, a będą to zadania wielkie i święte”³². W ten sposób wśród cichych modlitw i medytacji w Lourdes, wśród udręki ducha, spowodowanej cierpieniami Narodu i Kościoła, rozdził się w myślach i w sercu kardynała Hlonda wielki historyczny akt ofiarowania Narodu polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi, co się urzeczywistniło 8 września 1946 r.

III. MISJA PRYMASA POLSKI W CZASIE WOJNY W OCZACH WSPÓŁCZESNYCH

Przytoczone wyżej fakty i dokonania świadczą, że misja Kardynała Hlonda spełniona w czasie wojny „na wygnaniu i w więzieniu”, była rzeczywiście opatrnościową dla kraju. To przekonanie potwierdzają wypowiedzi najróżniejszych przedstawicieli narodu, którzy w Prymasie Polski widzieli ambasadora, orędownika oraz nieustraszonego obrońcę polskiej i katolickiej sprawy. „Dla Niem-

³⁰ Por. L. Kubik, *Kard. Sapieha w okresie okupacji. List do redakcji*, „Tyg. powsz.” 1967 nr 25.

³¹ Baraniak, *W stulecie Lourdes*.

³² ZB, Teki wojenne kard. Hlonda 1939—1945 (Korespondencja).

ców, którzy w swej krótkowzrocznej polityce widzieli w nim zdecydowanego wroga, stał się kard. Hlond kłopotliwy, bardziej kłopotliwy i bardziej niebezpieczny, niżby to miało miejsce w kraju, gdzie w najlepszym razie byłby internowany i od początku aż do końca wojny pozbawiony możliwości jakiegokolwiek działalności”³³. Opatrzność Boża sprawiła, że Prymas znalazł się za granicą, aby tam, jako wygnaniec, był równocześnie sumieniem Narodu, który nawet w morzu nieszczęść i cierpień, zadanych mu przez wroga, nie zrzekł się swego prawa do życia, niepodległości i wiary.

Opinia polska, poza wyjątkami, wyjazd i misję Prymasa oceniała pozytywnie. Przytaczam kilka wypowiedzi z tamtych czasów, odzwierciedlających nastroje społeczeństwa polskiego. Oto głosy z kraju: „Polacy w kraju cieszą się, że Prymas Polski jest w Rzymie. On na pewno urabia opinię, prostuje fałszy i gdzie może, wstawia się za nami, bo cóżby dla nas mógł w kraju zrobić? Na pewno internowany nie mógłby ani słowem pocieszyć”³⁴. — „Z jakim rozrzewnieniem — pisał subdiakon Szmania OMI — przejęciem i nadzieją w sercu słuchali Polacy przez radio w jak największej tajemnicy pokrępiających słów swego Prymasa. Na klęczkach, ze łzami w oku chwyтали każde jego słowo”³⁵. „Miałem sposobność rozmawiać z pewnym młodym księdzem OMI, który niedawno przyjechał z Lublińca. On mi opowiadał, jak się przyczynił do rozpowszechniania przemówienia Ks. Prymasa. Słuchając po kryjomu radia ze siostrą, stenografowali dokładnie przemówienie, a następnie na maszynie odpisywali w wielu kopiach. Kopie te kładziono przy wyjściu z kościoła... Ci, którzy je wzięli, odbijali nowe egzemplarze i w ten sposób tysiącami w Lublinieckim kolportowano niektóre przemówienia Prymasa. Skutek tych ulotek był bardzo dodatni. Pokrępił bowiem upadający pod ciężarem nieszczęść śląski lud”³⁶. „Nie macie pojęcia, co za radość odczuwała ludność w Katowicach, Lublińcu, kiedy przed kościołem pewnej niedzieli ukazały się ulotki z mową Prymasa Polski Kard. Hlonda: „Witaj męczenniczko!” Z radością i szlochaniem czytano to przemówienie Prymasa”³⁷.

Nie inaczej misję Prymasa ocenił ówczesny rząd emigracyjny. „Premier (Sikorski — dop. mój) i rząd... są pełni uznania dla pracy i sukcesów Jego Eminencji w sferach watykańskich” — pisał do Kardynała bp Gawlina z Paryża 5 listopada 1939 roku³⁸. Sam pre-

³³ Por. Ks. S. Kosiński, *Wokół wojennych losów kard. Hlonda*, (maszyn.) s. 54.

³⁴ ZB, Teki wojenne kard. Hlonda 1939—1945 (Sprawozdania z okresu wojny).

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

³⁸ ZB, Teki wojenne kard. Hlonda 1939—1945 (Korespondencja).

zydent Raczkiewicz oświadczył, w jednym ze swych listów (23 III 1940), iż będąc „wyrazicielem uczuć, ciężką próbę przechodzącego Narodu naszego, stwierdza, że jeśli prawda o strasznych czynach wroga dotarła do świadomości i wstrząsnęła sumieniem — to zawdzięczamy to przede wszystkim Stolicy Apostolskiej, u tronu której Eminencja stał się Orędownikiem męczeństwa Polski”³⁹. „Jestem przekonany, że Bóg najwyższy — pisał Paderewski — tak pokierował krokami Waszej Eminencji, aby Polska u stóp tronu Jego Świątobliwości miała swego wiernego i wytrwałego Orędownika... Wypowiadam to przekonanie po głębokim namyśle i rozważeniu, pragnąc zapewnić Waszą Eminencję, że jak ja czuję, tak czuje kraj cały, pograżony obecnie w smutku i w cierpieniu, ale wierzący w nasze odrodzenie”⁴⁰. Generał Sikorski 12 stycznia 1940 roku donosił: „Miło mi stwierdzić, że Rząd Rzeczypospolitej poprzez wszystkie wysiłki zawsze całą swą powagą podejmowane przez Eminencję na terenie zagranicznym w duchu potrzeb Kościoła”⁴¹. Minister Seyda podkreślał (6 III 1940): „Trud Jego Eminencji oddał sprawie katolickiej i polskiej olbrzymią usługę. W pracy naszej propagandowej opieramy się na materiałach zgromadzonych i opublikowanych przez Czcig. Ks. Prymasa. W tych dniach znowu w memoriale angielskim dla p. Wellea o ziemiach naszych zachodnich (sto stron pisma masz.) będzie na tej podstawie wielki rozdział o prześladowaniu Kościoła, podobnie następnie w drugim tomie „Czarnej Księgi”⁴². Gen. Sosnkowski pisał: „Pragnąłbym dać wyraz wdzięczności, jaka ożywia emigrację i całe polskie społeczeństwo w umęczonej naszej Ojczyźnie za wspaniałe i pełne pociechy słowa Ojca św. skierowane pod adresem Polski w Jego Encyklice”⁴³. Wiem, że ten podnoszący na duchu fakt zawdzięczamy również staniom, trudom i wysiłkom Waszej Eminencji”⁴⁴. Biskup Gawlina natomiast dodaje: „Bóg zapłać za świetny list pasterski „Kłęsa Polski a Kościół”... Jest to naprawdę czyn historyczny, który po wiekach będzie miał swoją wymowę..., chwała Bogu, że go napisał Prymas Polski”⁴⁵.

Poza oficjalnymi wypowiedziami przedstawicieli ówczesnego rządu emigracyjnego odezwały się liczne inne głosy ze starego i nowego świata. Z dalekiej Jokohamy pisał ks. Jarzębowski MIC: „...dziękuję Eminencji w imieniu wszystkich cierpiących rodaków za Jego krzepiące słowa, z których czerpaliśmy otuchę za udział

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże.

⁴³ Chodzi o encyklikę „Summi Pontificatus” z 20 X 1939.

⁴⁴ ZB, Teki wojenne kard. Hlonda 1939—1945 (Korespondencja).

⁴⁵ Tamże.

w naszej narodowej tułaczce i danie przykładu, jak harmonijnie łączyć obowiązki katolika z obowiązkami obywatela...”⁴⁶. Ks. Staniszewski, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Londynie donosił: „Jak najgoręcej dziękuję... za wspaniałe przemówienie wygłoszone 28 września przez radio watykańskie pod adresem Narodu polskiego w kraju i za granicą. Uważam to za zrządzenie cudowne Opatrzności, choć wrogowie Kościoła mogą być innego zdania, że Wasza Eminencja znalazł się w takiej tragicznej dla Narodu chwili na wolnej ziemi, skąd nadal może przodować nam przechodzącym czyścówce upalenia. Taka jest dziś sytuacja, że jedynie poza granicami Polski można kraj bronić i za niego walczyć. Jakże oplakany byłby nasz los, gdybyśmy się nagle znaleźli bez państwa i wodzów. Za wspaniałe i tak doskonale uderzające w strunę samopoczucia narodowego orędzie do Narodu pragniemy wyrazić jak najgłębszą wdzięczność. Echo, jakie wywołało to przemówienie, opublikowane w tutejszej prasie katolickiej i odczytane przeze mnie w kościele, jak również przez 3 stacje angielskie radiowe jest wspaniałe, nie mówiąc o skutkach błogich, jakie wywołało w niejednych zwątpiałych i rozgoryczonych duszach, skłonnych do krytyki i potępienia...”⁴⁷.

„Ogłoszenie tzw. sprawozdania Prymasa Polski o okrucieństwach okupantów — przez radio watykańskie i przez Osservatore Romano — pisał Ignacy Paderewski — zrobiło w całym świecie wielkie wrażenie. Sprawozdanie to powtórzyła prasa całego świata. Na przykład na Stany Zjednoczone była to najlepsza propaganda dla nas i dla Aliantów, jaka w ogóle miała miejsce”⁴⁸. To samo podał z Ameryki ks. Piórkowski TJ do ówczesnego sekretarza kard. Hlonda ks. A. Baraniaka: „...Miejscowy ks. proboszcz prosi mnie, bym poprosił o zgodę Ks. Kardynała na przedrukowanie tych wiadomości (relacji o prześladowaniu), a raczej o wydanie ich w broszurkach propagandowych. Chcemy je rozdać wśród nie-Polaków. Nawet księża polscy chcieliby je mieć w języku angielskim, trzeba bowiem wiedzieć, że gazety podawały o tym bardzo skąpo. Na niektórych nie-Polakach, którym to dawałem do czytania zrobiło to piorunujące wrażenie”⁴⁹. Ks. J. Pietrzak, salezjanin, zapytywał w liście do ks. A. Baraniaka: „Czy już wyszły dalsze enuncjacje Jego Eminencji na temat niszczenia polskości? — Proszę mi posłać, to zaraz pójdzie wszystko pod prasę angielsko-polską”⁵⁰.

Do tych polskich głosów dołączyły się głosy również przedstawicieli innych krajów i narodów, z podziwem odnoszące się do osoby Kardynała Prymasa ze względu na jego patriotyczną postawę

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże.

i nieugiętość wobec okupanta. Należy tu wymienić ambasadora Francji przy Stolicy Apostolskiej, Charles Roux, który na temat przemówienia Prymasa wygłoszonego w pamiętym dniu 28 września do Narodu polskiego, zaznaczył w swym pamiętniku, że „chyba jeszcze nigdy z Watykanu za zgodą Papieża nie wyrwało się z ust Księcia Kościoła podobne wołanie jak to, nabrzmiałe żarem patriotyzmu, ani podobny apel, wzywający uciśniony naród do moralnego oporu”⁵¹. W tym samym duchu ujmował postać Kardynała Prymasa słynny pisarz katolicki i historyk Daniel Rops, który odwiedziwszy go dwa razy w Hautecombe, wyniósł wrażenie, że znalazł się w obliczu człowieka niezwyklej miary, człowieka, jakich mało spotyka się na przestrzeni życia”, gdyż „osiągnął wyższe rozumienie wydarzeń i umiał każdemu z nich wyznaczyć właściwe miejsce”⁵². Jako rzecznik polskiego honoru kard. Hlond mógł odpowiedzieć z prostotą swoim wrogom: „Pod tą sutanną nie znajdziecie Quislinga”⁵³. Przytoczmy jeszcze głos z broszury Pierre Sauret'a pt. „Męczeństwo Kościoła w Polsce”: „Trzeba wyobraźni Dantego, ażeby móc opisać krwawą grozę, podstępne okrucieństwo i potworne pohańbienie praw najbardziej elementarnych ludzkości, jakich dopuszczają się Teutoni... Masakra, świętokradztwo, areszty, gwałty — to wszystko za słabe na to, by opisać, co znosi katolicka Polska w wspaniałym nastroju poświęcenia i tej wielkoduszności wspaniałej, którą słał jej Prymas, Ks. Kardynał Hlond w początkach października, nie wiedząc, nie przypuszczając jeszcze wówczas, do jakiego stopnia podłości posunąć się może barbaria teutońska. Powtórzmy za Kard. Hlondem, któremu wieczny Rzym użyczył schronienia: „Polsko, nie zginęłaś! Twoje imię niepokalane, sławione przez świat cały. Wszyscy przepowiadają ci przyszłość szczęśliwą, w której żyć będziesz jako naród wolny i część spuścizny Chrystusowej”⁵⁴.

Toteż słusznie ks. kardynał Prymas Wyszyński w swym przemówieniu w bazylice prymasowskiej z okazji 25 rocznicy śmierci kardynała Hlonda podkreślił, że „...Kardynał Hlond cierpiał za Kościół w Polsce i za Ojczyznę. Wraz z duchowieństwem, które w latach okupacji napelniało obozy koncentracyjne, wraz z całym Narodem cierpiał za Polskę i nigdy nie zwątpił w jej prawo do wolności. Będąc poza granicami kraju, usilnie zabiegał o to, aby nieustannie przypominać światu o istnieniu Polski...”. „Jest to bodaj w latach wojny i okupacji największa Jego zasługa. Nie mógłby tego wykonać, gdyby pozostał w kraju, albowiem w kraju zamknięto wszystkie usta. Lecz były tu gorące serca i przeżyły się umysły, wierząc

⁵¹ Zob. Kosiński, *Wokół wojennych losów kard. Hlonda*, s. 53.

⁵² Daniel Rops, *Spotkanie z kardynałem Hlondem we Francji*, „Tyg. powsz.” 1948 nr 49 s. 6.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ „Rycerz Niepok.,” Nr Prymasowski 1946, s. 14.



26. Powitanie kard. A. Hlonda w Kaliszu 18 V 1946 r. Obok kardynała — bkp Karol Radonski, w głębi — ks. Antoni Baraniak



27. Kard. A. Tabera i abp A. Baraniak przy pomniku kard. Hlonda w archikatedrze poznańskiej 30 IV 1973 r.

Bogu, który jest Ojcem ludów i narodów, że wcześniej czy później okaże, iż On rządzi światem. Wierzył w to usilnie Kardynał Hlonda. Był przecież przez wiarę i miłość optymistą”⁵⁵.

IV. ODDAĆ SPRAWIEDLIWOŚĆ PRAWDZIE

W świetle przytoczonych wyżej osobistych wspomnień oraz świadectw wypada na zakończenie zebrać i na nowo podkreślić ustalone już i znane fakty, które oddają sprawiedliwość prawdzie historycznej o szczególnie dramatycznym okresie działalności prymasa Hlonda, jaki przypadł na czas drugiej wojny światowej.

Wyjazd kardynała Hlonda z Poznania do Warszawy we wrześniu 1939 r. został ustalony jeszcze przed wybuchem wojny i miał na celu przewodniczenie konferencji episkopatu, specjalnie zwołanej w związku z bezpośrednim niebezpieczeństwem napaści hitlerowskiej na Polskę. Przyspieszenie natomiast wyjazdu o jeden dzień, dokonało się na usilną prośbę rządu. Prymas powziął tę decyzję w poczuciu odpowiedzialności za Kościół i Ojczyznę w tragicznej sytuacji. Jest rzeczą zrozumiałą, że chciał jak najprędzej spotkać się z Nuncjuszem Apostolskim i innymi osobistościami w Warszawie. Wymagało tego stanowisko jakie zajmował w Kościele i w Narodzie.

Wyjeżdżał do Warszawy z niezłomną wolą, by jak najrychlej wrócić do Poznania.

W Warszawie rząd przedstawił mu za pośrednictwem swego przedstawiciela prośbę, by udał się natychmiast za granicę i poinformował świat o rzeczywistej prawdzie barbarzyńskiego najazdu na Polskę i w ten sposób zadał kłam propagandzie niemieckiej. Kardynał podjął się tej misji po wielu naradach z nuncjuszem apostolskim i naleganiach rządu dopiero wtedy, gdy wszystko świadczyło, że jedynie udając się za granicę będzie mógł przyjąć z pomocą zajętej i uciemnionej Ojczyźnie. Decydując się na wyjazd, miał na uwadze przede wszystkim dwa cele: chciał o wszystkim poinformować Stolicę Apostolską oraz przy pomocy jej interwencji wrócić do kraju i to wrócić z gwarancjami, że będzie mógł pełnić w swoich archidiecezjach urząd pasterski.

I rzeczywiście, znalazłszy się w Rzymie, zaraz przystąpił do realizacji swoich zamierzeń.

Stolica Apostolska na prośbę prymasa Hlonda kilkakrotnie interweniowała w sprawie jego powrotu. Niemcom jednak nie mógł być na rękę powrót, jakiego Stolica Święta się domagała, a więc

⁵⁵ Przemówienie kard. prymasa Stefana Wyszyńskiego wygł. 22 X 1973 w bazylice prymasowskiej w Gnieźnie. Tekst autoryzowany, maszyn. s. 3.

z możliwością sprawowania urzędu biskupiego. Stąd kategorycznie przeciwstawili się żądaniom Rzymu.

Znalazłszy się w sytuacji wygnańca i tułacza, prymas Hlond zapisał się złotymi głoskami dla sprawy Narodu i Kościoła. Zdemaszkował kłamstwa propagandy niemieckiej na arenie świata, otworzył oczy na barbarzyństwa i nienasyconą zaborczość hitleryzmu, obudził sumienia. Był żywym ośrodkiem polskości, wlewał nadzieję, pomagał, przygotowywał do duchowego odrodzenia.

Wszystkie te fakty pokazują, jak niesprawiedliwa i krzywdząca byłaby dziś opinia, przez kogokolwiek podtrzymywana, a ukuta w swoim czasie przez hitlerowców dla celów propagandowych, że wyjazd prymasa Hlonda w roku 1939 był „ucieczką”. Nie odpowiadałoby prawdzie historycznej również twierdzenie, że pobyt Ks. Prymasa za granicą był jedynie „przeczekaniem” trudnej sytuacji. Kardynał Hlond zmuszony do przebywania wbrew swojej woli, z dala od kraju, co przeżywał sam najboleśniej, stał się faktycznie na wygnaniu w czasie wojny mężem opatrnościowym dla swojej doświadczonej Ojczyzny i uciemionego w niej Kościoła.